

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

LÓDŹ
18-VI-24
A

ROK II.

ŁÓDŹ, ŚRODA 18 CZERWCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 13



1. Samolotem dokola swiata. Dwaj spozawodnicy Maclearen (anglik) i Pelletier d'Oisy (francuz).
2. Ciekawe zdjecie fotograficzne Pelletiera. Widok kanalu Suezkiego z lotu ptaka.
3. Gen. Dawers, twórca raportu rzeczoznawców, jeden z kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych.
4. Dwaj synowie Wilhelma ostatniego. Eitel Friedrich i August Wilhelm Hohenzollernowie rozwijają szeroką działalność nacjonalistyczną w Niemczech.
5. Pani Hill, nowoobрани burmistrz miasta angielskiego Harwich w stroju urzędowym.

Jak Sowdepja agituje?

Wilno, 18 czerwca.

W Moskwie odbyły się obrady centralnego komitetu M. O. P. R. międzynarodowego oddziału propagandy rosyjskiej. Ze sprawozdań o działalności tej instytucji

wynika, że od czasu jej powstania wysłano zagranicę 400 tysięcy rubli srebrem i samych tylko składek prywatnych w charakterze, jak brzmi urzędowy komunikat, zapomóg dla uwięzionych przestępców

politycznych.

Miesięczny dochód ofiar na M. O. P. R. zbieranych w granicach Sowdepji, wynosił 130.000 rubli srebrem. Znacznie gorzej się przedstawia sprawa składek zagranicą. W szeregu państw zachodniej Europy M. O. P. R. pracują nielegalnie.

Do Niemiec obecnie wysyła się miesięcznie 40 tys. dolarów na cele więzionych komunistów. Według urzędowego komunikatu, 40 procent wszystkich kosztów, złożonych na wzniesienie rewolucji komunistycznej na Zachodzie i Wschodzie państwa nie z Rosji sowieckiej.

Złe się dzieje w państwie Mussoliniego.

Mord na Matteotim miał udaremnić kompromitację obecnego regime'u, a stał się jej przyczyną.

—:—

Poiworny mord, dokonany przez grupę faszystów na przywódcy najbardziej umiarkowanej grupy włoskich socjalistów Matteotim, wywołał potężne wrażenie w samych Włoszech i zagranicą.

Faszyzm doszedł wprawdzie do władzy drogą gwałtów, a zabójstwa w pierwszym okresie jego istnienia były na porządku dziennym, ale od czasów, gdy ujął ster rządów i rządy swoje umocnił, zeszedł on z drogi jawnej przemocy, ograniczając się tylko do legalnych represji i szykan względem przeciwników.

Oto jest pierwszy — że tak powiemy — zewnętrzny powód, dla którego mord dokonany na Matteotim, wstrząsnął Włochami i opinią świata.

Wrażenie potęguje okoliczność, że mord nie został dokonany przez jednostkę, ale przez zorganizowaną grupę w skład której wchodziły wybitni działacze faszystowscy, a która posiadała stosunki z jednostkami zajmującymi pierwszorzędne stanowisko rządowe i z półurzędowym dziennikiem Mussoliniego.

Opinia jest tem bardziej wzburzona faktem mordu, że było rzeczą powszech nie wiadomą, iż w obecnej dyskusji budżetowej miał właśnie zabrać głos Matteoti i że zapowiedział rewelację o kompromitujących aferach członków rządu (afery naftowe), tudzież o nadużyciach w sprawie domów gry, popełnionych przez sekretarza stanu, Finziego. Matteoti nie ukrywał, że posiada dokumenty w tej sprawie.

Ten stan rzeczy nasunął odrazu podejrzenie, że o mordzie wiedziałyby już z góry koła miarodajne, lub przynajmniej jednostki z tych sfer i że mord miał udaremnić kompromitację obecnego regime'u.

Mussolini zajął wobec dokonanej zbrodni stanowisko energiczne. Policja i wojsko tudzież milicja faszystowska rozpoczęła poszukiwania i wkrótce odnalazła 10 winnych.

Mussolini wygłosił następnie wielką mowę w parlamencie, w której nie miał dość słów oburzenia, gdy mówił o dokonanej zbrodni. Zapowiedział on między innymi, że poprosi Izbę posłów o pozwolenie na zastosowanie kary śmierci wobec zbrodniarzy. Należy bowiem przypomnieć, że we Włoszech kara śmierci nie istnieje.

To zachowanie Mussoliniego przytacza jako dowód, iż rząd nie miał pojęcia o spisku na życie Matteotiego i rzucają pod adresem opozycji pytanie: „czegóż jeszcze więcej chcecie?“

Opozycja nie wierzy jednak dobrej woli rządu i postanowiła wysunąć z krwawego zajścia konsekwencje polityczne. Od chwili mordu przestała uczestniczyć w naradach parlamentu i głośno oskarża rząd faszystowski o współwinę. Jeden z aresztowanych — prawdopodobnie główny sprawca — Dumini nadaje kampanii opozycyjnej cechy prawdopodobieństwa. Odgrza się bowiem, że jeśli go nie wypuszczą na wolność, postara się o ogłoszenie rewelacji, kompromitujących osobistości rządowe.

Opozycja tłómaczy mobilizację faszystowskiej, dokonaną rzekomo w celu wytopienia sprawców i mobilizację gar nizonów motywowaną przez rząd w ten że sam sposób, jako dowód, że Mussolini widząc wzburzenie opinii publicznej, obawia się zamachu stanu.

Wobec realnej siły faszystów, mających setki tysięcy zorganizowanych wojskowo zwolenników we wszystkich częściach kraju, nie można przypuszczać, by rzeczywiście Mussolini obawiał się zamachu stanu, ale jedno jest w twierdzeniu opozycji prawdziwe, że obawia się zaburzeń, zwłaszcza w wielkich centrach robotniczych.

Jakkolwiek wypadki się rozwijają, zamordowanie Matteotiego jest wypadkiem dla rządu faszystowskiego niesłychanie szkodliwym. Da on opozycji w ręce potężny atut agitacyjny, podkopie we Włoszech wiarę w czyste ręce dyktatorów faszystowskich, a zagranicą utrwali przekonanie, że regim faszystowski oparty jest na brutalnej przemocy.

Skandal w paryskim świecie dziennikarskim.

P. Henryk Korab-Kucharski, współpracownik „Matina“ i „Rzeczpospolitej“ w roli komunisty.

Komunistyczna paryska „Humanite“ wystąpiła z ujętymi w sensacyjną formę informacjami, które są pewnego rodzaju niemiłą sensacją w świecie dziennikarskim. Pierwsze informacje, nadesłane ze strony centrali komunistycznej partii niemieckiej, donosiły, narazie bez bliższych szczegółów, że pan Henryk de Korab, współpracownik „Matina“, udał się do Berlina, zaopatrzonej z tajną legitymacją z francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, przedstawiał się tam jako członek komunistycznej partii starał się przeniknąć do komunistów niemieckich i gdy to mu się jakoby nie udało, po powrocie do Paryża skomponował jedynie wywiad z wpływową komunistką niemiecką, panią Ruth Fischer.

W odpowiedzi na te informacje komisarz sądowy przesłał w imieniu p. Henryka de Korab do redakcji „Humanite“ bardzo obszerne zaprzeczenie z dołączonym nakazem opublikowania.

W zaprzeczeniu tem p. Henryk de Korab oświadcza, że w redakcji dziennika „Rote Fahne“ w Berlinie nie przedstawiał się jako komunist, że „nie wyłudził“ „rekomendacji“ z ministerjum spraw zagranicznych, że jeden z przywódców niemieckiego komunizmu, tow. Georg, przyjął go bardzo uprzejmie i dał mu polecenie do Centrali komunistycznej partii, że w Centrali tej wprawdzie nie rozmawiał z panią Ruth Fischer, lecz słyszał kilka jej zdań, które „wydały się mu zabawne“, że poseł komunistyczny Scholem nie tylko nie odprawił go, lecz „wyłożył mu szczegółowo całą parlamentarną i pozaparlamentarną taktykę swojej partii“, że on sam „nie mógł być zdemaskowany jako agent służby szpiegowskiej francuskiej“, ponieważ w żadnym momencie swej kariery nie była mu powierzana przez żaden rząd żadna misja oficjalna lub półoficjalna.

Pozatem oświadczył p. de Korab, że nigdy nie postawił stopy w ambasadzie sowieckiej w Berlinie.

„Humanite“ powyższe zaprzeczenie opublikowała; dołączyła jednak do tego dokumentu trzy listy, nadesłane z Berlina przez p. George'a, przez panią Ruth Fischer i wreszcie przez posta Scholema. P. Georg oświadcza, że przed sekretarzem jego p. Henryk de Korab wylegitymował się jako wysłannik Centrali komunistycznej partii francuskiej, że jednak sam p. Georg poznał p. Henryka de Korab i odmówił mu wszelkich rekomendacji, jako też skomunikowania go z panią Ruth Fischer w liście do „Humanite“ komunikuje, że wogóle w Berlinie nie była w tym czasie, gdy przebywał tam p. Henryk de Korab. Wreszcie poseł Scholem zawiadamia krótko, że „w żywy sposób udzielił pożegnania panu Korab“ i że „jeśli p. Korab nie nazywa tego odprawieniem, to tem gorzej dla niego“.

W zakończeniu powyższych publikacji „Humanite“ pisze, co następuje: „Odnosnie do zarzutu szpiegostwa zapytujemy pana Koraba, dlaczego nie posłał zaprzeczenia licznym dziennikom rosyjskim, które zakwalifikowały go jako szpiega? Co dotyczy „wycieczek do Rosji“ pana Koraba, to właśnie mamy zamiar zająć się niemi w najbliższym czasie. Czekamy na interesujący materiał, który jego dotyczy“.

Do powyższego, w charakterze informacji, dodać należy, że p. Henryk de Korab (Kucharski) dorywczy współpracownik „Matina“, ozdobiony wstążeczką „legii honorowej“ przez rząd francuskiego bloku nacjonalnego, pisuje także stale fantastyczne korespondencje bądź to z Rosji, bądź też z Paryża do „Rzeczpospolitej“, organu p. St. Strońskiego, podpisując je właściwem swoim nazwiskiem.

Kiedyż zatriumfuje w Polsce radjotechnika?

Największy rozwój aparatów odbiorczych radjotelefonicznych na świecie jest przyznawany Ameryce, gdzie każdy, kto chce, może je zakładać bez żadnych ograniczeń i formalności. W Anglii właściciel aparatu opłaca 10 szylingów rocznie na kosztą utrzymania stacji rządowych.

We Francji istnieje już 2 i pół miliona stacji odbiorczych.

W Niemczech opłata za prawo utrzymania aparatu wynosi jednorazowo około 20 mk.

Rzeczpospolita Polska, pod względem liczby aparatów odbiorczych jest najuboższa w rządzie krajów kulturalnych. Uprzedziły ją znacznie takie państwa jak Bolszewja, Argentyna, Meksyk i nawet wyspy Filipińskie. Stan ten, jak wiadomo ma być poprawiony począwszy od września r. b.

Jak bombardowali Niemcy Paryż w roku 1918.

Wielkie tajemnice wojskowe nie rychło bywają wyjaśniane. Do tych tajemnic należało bezwątpienia bombardowanie Paryża w r. 1918 dalekonośnymi działami niemieckimi.

Tajemnicę tę wyjaśnia teraz dopiero po sześciu latach wojskowy dziennik francuski.

Dalekonośne działa — czytamy tam — ustawili Niemcy w trzech różnych punktach:

a) w pobliżu m. Laon, 122 km. od Paryża, skąd ostrzeliwano stolicę Francji od dnia 23 marca do dn. 1 maja i od dn. 5—9 sierpnia 1918 r.;

b) w Ham, na linii kolejowej Laon—Amiens, o 100 km. od Paryża;

c) o 16 km. na północ od Chateau-Thierry, w pobliżu Fere-en-Tardenois, mniej więcej o 80 km. od Paryża; punkt ten został zużytkowany dopiero z początkiem maja.

Pierwsza z owych pozycji przygotowana była od dłuższego czasu i roboty przygotowawcze rozpoczęto z początkiem 1917. Do robót tych użyto robotników cywilnych francuskich, wskutek czego rząd francuski miał niezwłocznie wiadomości o tych robotach, nie znał jednakże ich celu. Jednakże owe wcześniejsze wiadomości w związku z pomiarami, oparte mi na szybkości fal głosowych, pozwoliły w trzydziestu godzin mniej więcej pierwszym wystrzale ustalić miejsce, z którego strzelano, z dokładnością dostateczną do celów zwalczania tego niebezpieczeństwa.

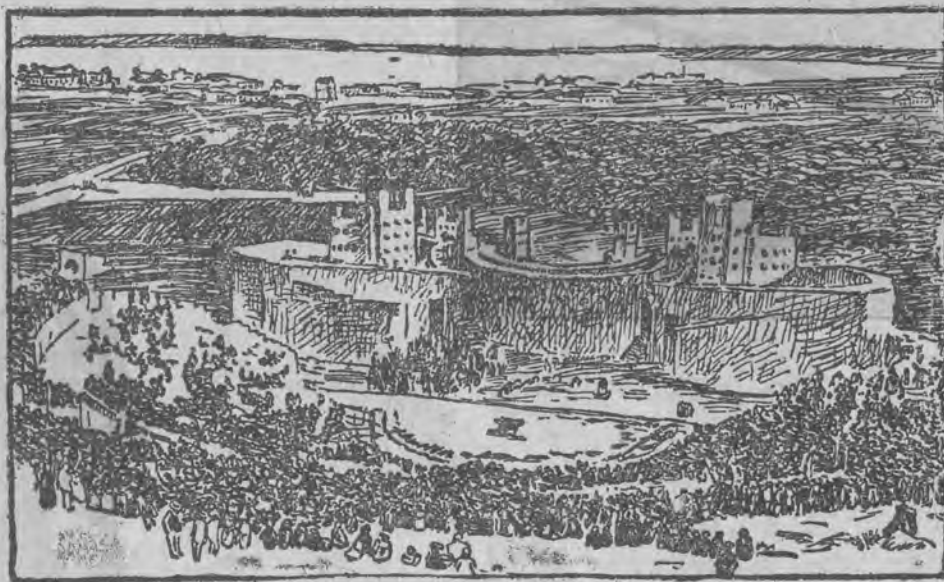
Miejsce to znajdowało się mniej więcej o 12 km. od linii niemieckich, ukryte było bardzo starannie i przysłonięte sztucznym dymem; pozatem Niemcy ustawili inne działa tegoż kalibru o kilkadziesiąt km. i dzięki połączeniu telefonicznemu, strzelali ze wszystkich dział jednocześnie. Wykrycie schronu przez francuzów zaskoczyło ich też niepomierne.

Gdy tylko zaczęło się ostrzeliwanie dział dalekonośnych przez francuzów, Niemcy, posiadający schrony betonowe w pobliżu dział, zawiadomieni byli przez swe czujki, wysunięte o 4 klm. naprzód.

O locie pocisków francuskich zawiadomiła czujka przez telefon i obsługa dział dalekonośnego miała 5—6 sekund czasu na ukrycie się w schronach nim pocisk francuski nadleci. Zresztą francuzi używali pocisków, wybuchających po pewnym czasie, przeznaczonych do niszczenia materiału i pociski te zarywały się głęboko w ziemię i wyrwały olbrzymie leje, wybuchy ich jednak dla obsługi nie były zbyt niebezpieczne.

W maju, gdy rozpoczęto strzelanie z Fere-en-Tardenois, działa te były przez francuzów atakowane, bardzo energicznie. Zapiski niemieckie mówią, że w nocy nawet nie można było odpocząć. Dział dalekonośne huczały całą noc, liczne samoloty nieprzyjacielskie warczały ponad głową, a w pobliżu wybuchała bomba za bombą. Zrana pojawiły się eskadry do dwudziestu samolotów, przeciw którym walczyło niewiele aeroplanów niemieckich. Mimo to Niemcy korzystali z każdej nieobecności samolotów, przeciw którym walczyło niewiele aeroplanów niemieckich. Mimo to Niemcy korzystali z każdej nieobecności samolotów by usnąć zasłony, wycelować i strzelać. Jednakże po paru minutach zawiadomione już baterie francuskie zaczynały zaciekle się odsztrzelować.

Zmartwychwstanie teatrów antycznych.



W starożytnym teatrze greckim w Syrakuzach wystawiono ostatnio kilka dramatów antycznej Hellady.

Bil antyjapoński działa.

Nowy Jork, 17 czerwca.

Poseł amerykański w Tokio złożył rządowi japońskiemu notę protestującą przeciw coraz bardziej wzrastającemu ruchowi antyamerykańskiemu.

Według wiadomości nadeszłych tutaj

z Tokio japońscy przedsiębiorcy filmowi postanowili bojkotować filmy pochodzenia amerykańskiego. Przedsiębiorcy ci czynią starania, aby bojkot ten rozszerzyć na całą Japonję.

Nowy rząd litewski.

Ryga, 17 czerwca.

Nowy litewski gabinet ostatecznie się ukonstytuował. Na czele rządu stanie w

dalszym ciągu Galwanauskas, jednakże nie będzie on już w dalszym ciągu ministrem spraw zagranicznych.

POJEDYNEK DZIENNIKARSKI WE WŁOSZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

W ubiegłym tygodniu odbył się pojedynek między Mario Carlim, redaktorem „Impero“ i Charlem Czarfoglio, redaktorem „Mattino“. Czarfoglio został raniony w rękę. Tło pojedynku — obrazy w druku.

PRZYSIĘGLI EKSPERCI BUCHALTERYJNL

W ministerstwie skarbu przygotowuje się projekt rozporządzenia wprowadzającego izbę przysięgłych ekspertów do spraw buchalterskich. Izba ta będzie miała na celu dostarczanie ministerstwu skarbu wiarogodnych danych w sprawach dotyczących bilansów i sprawozdań rachunkowych.



Rys. A. Szyk

Bogobojna pielgrzymka szaulisów do Wilna.

Zgrzyty.

Gry towarzyskie.

Nie jeden dzisiaj złocony młodzieniec
Chce mieć bogatą życia towarzyszkę,
Włęcz nim ozdobił ich małżeński wieniec,
W salonach bawią się w kotka i myszkę.

Gdy po ofiarę, czy lato czy zima,
Przyjdiesz do tego, albo do owego,
Służba wciąż mówi, że go w domu niema,
To nowoczesna gra jest w — chowanego.

Nawet dla prasy, wbrew poważnej roli,
Zabawa wciąż jest alfą i omegą,
Bo każdy dziennik u nas... mimowoli
Musiał się bawić w — cenzurowanego.

Stronictwa nasze grają w ślepa babkę,
By pasek z ocz im spadł — próżna nadzieja,
A paskarz, który ciągle miewa chrapkę
Na naszą kieszeń, bawi się w — złodzieja.

Sat.

**„Misja z Beludżystanu” w Poznaniu
Studenci zakpili sobie z poznaniaków.**

Przed tygodniem kilka pism poznańskich podało wiadomość o zamierzonym przybyciu do Poznania delegatów rządu beludżystańskiego powracających z wystawy brytyjskiej w Wembley do ojczyzny.

W kilka dni potem ukazał się istotnie na dworcu zakurzony samochód „Berlieta”, w którym znajdowało się trzech osobników w turbanach, szofer oraz pan w cylindrze. Byli to zapowiadani członkowie rządu Beludżystanu, „Dżum - al-raf” oraz jakiś „książę krwi” z dynastji „Ber”. Towarzyszący im „przedstawiciel rządu polskiego”, b. sekretarz poselstwa w Angorze okazał wobec komisarza policji dworcowej swoje zdziwienie z powodu nieprzygotowania przyjęcia dla dostojnych gości mimo... wysłanego z granicy telegramu. „Dostojni goście” niezrażeni brakiem delegacji na dworcu kazali się wieść do miasta, w owy podwórzec zamkowy, uniwersytet, teatry miejskie, ratusz, odwach na Starym Rynku itd.

Za wolno idącym samochodem biegła gawiedz uliczna, wykrzykując na ich cześć, a policjanci salutowali przejeżdżających.

Przed zamkiem utworzył się taki tłum, że musiał im torować drogę, policjant konny.

Śniada cera przybyszów, ich ogniste spojrzenia były powodem wzruszeń niejednej przechodzącej niewiasty. „Dostojni goście” odwiedzili kilka znanych firm w okolicy Starożytnego Rynku i ulicy Nowej i informowali się o naszych stosunkach handlowych.

Jadąc ul. 27 Grudnia na życzenie jednego z egzotycznych gości, misja zatrzymała się przed atelier fotograficznym, gdzie dokonano migawkowego zdjęcia „wycieczki zagranicznej”. Na ulicy zgromadził się tymczasem olbrzymi tłum, tak że tramwaje stanęły na parę minut.

O godzinie 7 i pół zniknęła w tajemniczy sposób z Poznania. Przypuszczalnie wdała się w tę sprawę policja śledcza.

Według krążących wersji, byli to... przebrani akademicy, którzy założyli się o grubą sumę z jednym z fabrykantów, że przez kilka godzin będą udawali misję zagraniczną i że ukażą się na najruchliwszych ulicach Poznania.

Zakład wygrali, a jak się okazało, nabrali bardzo wielu ludzi na kawał.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

Skandal sportowy w Wiedniu.

Dwie B-klasowe drużyny wiedeńskie W.A.C. i F.A.C., które kandydują do wejścia do klasy, nieprzebiarają w środkach, byleby tylko wzajemnie sobie szkodzić.

Wprost trudno uwierzyć, że w takich bądź co bądź starych towarzystwach, znajdują się tacy fanatycy klubowi, którzy, ażeby dogodzić własnej ambicji stawiają pod znakiem zapytania dobre imię klubu.

Dotychczas wiadomym jest jedynie, że członkowie W.A.C. przekupywali gra-

czy F.A.C., by ci grali tak na zawodach mistrzowskich, jak im W.A.C. dyktować będzie.

Niektórzy gracze otrzymali zato od 10 do 15 milionów koron. Skandal ten wywołał wielkie poruszenie w wiedeńskich kołach sportowych.

Krają nawet pogłoski, iż wszystkie zawody o mistrzostwo klasy B. mają być unieważnione.

**Nadzieja matka głupich,
stać się może macochą, tych którzy wierzą w objawienie się sezonu jesiennego.**

Łódź włókiennicza znajduje się w oczekiwaniu

sezonu jesiennego,

który w normalnych okresach rozpoczynał się już na początku czerwca. Nie wątpliwie jednak sezon jesienny rozpocznie się w

najbliższych tygodniach

lecz według zbawiennych horoskopów zawiedzie pokładane w nim nadzieje.

Do horoskopów tych uprawnia fakt iż Galicja zawałona jest w dalszym ciągu

towarami czeskiemi,

a transakcje które są obecnie w Łodzi

zawierane przez kupców małopolskich powstają jedynie na podłożu.

Wykorzystania trudnej sytuacji hurtownika łódzkiego,

który znajduje się pod presją

płacenia prolongowanych już zobowiązań

Z drugiej strony, transakcje obecne muszą być siłą rzeczy

jedynie gotówkowe,

gdyż nie nastąpiło jeszcze „płajtowe” oczyszczenie atmosfery, co w znacznym stopniu przyczyni się do sparalizowania

ożywienia sezonowego.

—hde—

Przemysłowcy włókienniczy nie zawrą umowy zbiorowej.

Sprawa ta stanie się dopiero aktualna na jesieni.

Jak już doniosła „Republika”, odbyła się w ministerstwie pracy konferencja delegatów związków przemysłowych z kierownikiem ministerstwa pracy p. Simonem.

Tematem narad była również sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej z robotnikami i przemysłowcami włókienniczymi.

Przedstawiciele związków włókienniczych oświadczyli, iż wobec niepewnej sytuacji nie chcą przyjąć zobowiązań co

do zawarcia umowy zbiorowej.

Sprawa ta według opinii przedstawicieli związków stać się może aktualna, gdy wyjaśnią się wyniki sezonu jesiennego w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, centralna komisa sja związków zawodowych zamierza w dalszym ciągu interwenjować w tej sprawie, uważając stan zawieszenia umowy za nader niebezpieczny i mogący się stać źródłem ostrych zatargów.

**Stagnacja w handlu świeżym powietrzem.
Przemysł pensjonatowy przeuruchomił się w bieżącym roku.**

Znaczna liczba przedsiębiorczych osób otworzyła na letniskach podmiejskich również w roku bieżącym mniej lub więcej komfortowe pensjonaty, licząc wzorem lat ubiegłych na wielką frekwencję i ogromne zyski.

Liczba tych pensjonatów powiększyła się nawet tego roku bardzo znacznie, gdyż ustawa o paszportach zagranicznych dawała nadzieje, że pensjonaty letniskowe będą się cieszyły niebywałym powodzeniem.

Jak grzyby po deszczu powstały podobne przedsiębiorstwa na Wiśniowej Górze, Łasku, Poddebnie, Róźyczach etc.

Tymczasem wobec ogólnego zastoju, brak gotówki, redukcji pracowników i t. d. przeważająca większość tych pensjonatów stoi dotąd pustkami, właściciele

zaś ich majątki pokaźnych zysków, poniosą dofrkliwe straty, związane z wynajmem mieszkań i kosztami organizacyjnymi.

Niektórzy właściciele pensjonatów, zorientowawszy się w lot w sytuacji, wycofali pośpiesznie swe kapitały z tak nie pewnego interesu, zrezygnowawszy w zu pełności z prowadzenia przedsiębiorstwa.

Wielu z nich natomiast, nie mogąc z różnych powodów zlikwidować interesu, chętnie zrzekłoby się części swych wygórowanych pierwotnych żądań, trzy krotnie przewyższających koszty utrzymania w pierwszorzędnym miejscowościach zagranicznych, jednak brak jest wogóle amatorów tak drogiego „świeżego powietrza”.

Podróżować wolno, ale bez bagażu.

Podróźni bowiem nie giną, lecz bagaż staje się niewidoczny.

Stan bezpieczeństwa w kolejnictwie, mimo nawoływania prasy do tej sprawy, mimo skarg i narzekania podróżującej publiczności — nie uległ bynajmniej poprawie.

Najbardziej zaniedbaną jest sprawa bezpieczeństwa mienia prywatnego to za bagażu i t. p. przesyłek podczas ich przewozu kolejami.

Ze wszech stron dochodzą nas skargi na nieporządki, panujące w tej dziedzinie kolejnictwa polskiego.

Jest to bezwątpienia pozostałość po wadliwej i celowo szkodliwej administracji naszych kolei przez władze zaborcze, czas jednak już najwyższy, by sprawę tę unormować.

Tymczasem władze kolejowe traktują te sprawy, które winny być przez nie ota-

czane największą pieczołowitością, bardzo powierzchownie, a rzecz nawet można, lekceważąco.

Dla bliższej charakterystyki tych stosunków, przytaczamy poniżej list, który został przesłany wczoraj do naszej redakcji przez p. E. W.

„Dn. 7 b. m. z dworca Łódź-Fabryczna wysłałem do Grabowa (ziemia łomżyńska) kosz z różnymi rzeczami, zamknięty na kłódkę i przewiązany sznurem. W trzy dni później wyjechała żona i odebrała kosz. Po rozpakowaniu kosza w domu okazało się, że brak jest różnych przedmiotów na ogólną sumę 150.000.000 które zostały skradzione, a kłódkę i sznur pozostały pozornie nietknięte!”

A kolej płaci odszkodowanie 5 złotych za klg... —lig—

Redukcja nauczycielstwa zakwestjowana.

Jak się dowiaduje „Express” sprawa zredukowania na terenie województwa łódzkiego

1000 nauczycieli szkół powszechnych, została przez wyższe władze zakwestjowana.

Charakterystycznym jest w tej sprawie stanowisko władz miejskich i samorządowych, które się po dziś dzień nie zainteresowały dymisjami, które nie

wątpliwie poczynić muszą znaczne szczyrbv

w zębach przymusu szkolnego.

Ignorowanie tej sprawy przez radę miejską wyraziło się w odrzuceniu na wczorajszym posiedzeniu wniosku dr. Szwajgaj, wzywającego magistrat, do przedstawienia radzie całokształtu tych redukcji. —zb—



Poczta, telegraf, telefon — królestwo św. Biurokracego.

Smętne skutki wesołych praktyk naszych „panienek z okienek”.
List i żółw z jednakową szybkością przebywają tereny międzydzielne.

Niema chyba tak zabagnionej dziedziny naszej administracji

jak poczta, telegraf i telefony,

czyli resorty, podlegające głównej dyrekcji poczt i telegrafów.

W każdej skrzynce pocztowej, drucie telegraficznym i tubie telefonicznej mieszczą się wysłańcy św. Biurokracego, który rządzi wszechwładnie w wielkich gmachach

zwanymi urzędami pocztowymi.

Jest to faktycznie dziedzina przysłówiowo obskuracyjna, w której 90 proc. stanowisk obsadzonych jest przez ludzi nie posiadających ku temu żadnych kwalifikacji.

Jest to właściwie

królestwo „panienek“

którymi przeważnie obsadza się posady w tym wydziale, aczkolwiek jest to dziedzina wymagająca czulej pieczy i wszelkie uchybienia

mszczą się fatalnie.

Najcharakterystyczniejszą cechą naszych pocztowców i „pocztówek“ jest genialna... nieznajomość geografii.

Niejednokrotnie zdarzyło się, iż list wysyłany np. z Łodzi do Tczewa

odbywał podróż dookoła świata

gdyż wysłano go poza granicę Polski, a urzędnicy wszystkich pięciu części świata

ta napróżno poszukiwali w Azji, Australji, Ameryce i Afryce Tczewa, aż wreszcie gdzieś na

Przykładu Dobrej Nadziei

znalazł się inteligentny czarny pocztowiec który dopisał na kopercie „Poland“ i list po trzymiesięcznej wędrówce zawitał do Tczewa.

Wędrówka przesyłki pocztowej z Bydgoszczy do Łodzi trwa nie dłużej niż 2 miesiące — i tak przesyłka wysłana z Amsterdamu do Łodzi w dniu 3 kwietnia przybyła do Bydgoszczy jak to wskazuje stemple pocztowe w dniu 14 tegoż miesiąca a adresat w Łodzi otrzymał ją

w dniu wczorajszym

t. j. po 63 dniach — jest to mniej więcej czas potrzebny żółwiowi do przebiegu dystansu.

Podobnie w „żółwim“ tempie odbywa się praca panienek z okienek „pocztowych“ i telegraficznych.

Na przyjęcie depeszy i obliczenie jej nasza pocztówka

zużywa 3 do 5 minut

o ile oczywista nie wliczymy do tego tych długich pauz „lustrowania się“, będącego jednym z głównych zajęć naszych urzędniczek.

Nie mniej sprawnie pracują wydziały listów poleconych, wypłaty przekazów, ekspedjowania przesyłek pocztowych itd.

W niczem nie ustępuje tej gospodarce sprawność instytucji różniacej się tylko skromną literką i, od ongiś rządzącego stronnictwa wójta z Wierzchosławic.

Telefony łódzkie są zaiste wynalazkiem pedagogiczno-wychowawczym

i uczą cierpliwości i panowania nad sobą

podobnież zresztą jak i wszystkie instytucje podległe, głównej dyrekcji poczt i telegrafów.

Jeżeli uzupełnimy ten obraz fatalnymi stosunkami sanitarnymi recte brudami panującymi we wszystkich „gmachach“ urzędów pocztowych, nietaktownem a często nawet grubiańskiem zachowaniem się urzędników i częstymi nadzyciami znajdującymi swój epilog w sądzie...

Sanacja tych stosunków winna być jednym z najbardziej palących zadań naszych władz centralnych.

Bez sprawnie działającej poczty, telegrafów i telefonów nie można sobie wyobrazić kulturalnego społeczeństwa.

Podczas, gdy ludzie zachodu dziś komunikują się już tylko za pośrednictwem radiotelefonów, radiotelegrafów i poczty lotniczej my posiadamy organizację przypominającą czasy kiedy komunikacja odbywała się przy pomocy

dyliżansów i karetek pocztowych.
Taliż

MOJE MINIATURY.

Gra w ciuciubabkę.

(Wielka tragedia w dwóch aktach z prologiem i epilogiem.)

OSOBY: Kupiec.

Gotówka.

Weksel.

PROLOG.

Wyobraźmy sobie na czas czytania dzisiejszych miniatur, że Łódź zmieniła się w wielkie podwórko, na którym bawi się troje dzieci: chłopczyk imieniem — Kupiec, dziewczynka, która się nazywa — Gotówka i drugi chłopiec — Weksel.

Na podwórku bawią się inne dzieci również, ale nas w tej chwili interesuje tylko zabawa Kupca z Gotówką.

AKT PIERWSZY.

(Rok 1923. Wiosna. Na balkonach trzepią futra i posypują je naftaliną. Na podwórku gwar, hałas. Dzieci krzyczą, biegają, nawołują się wzajemnie, przeklinają, drwią, skaczą i robią, co mogą).

Gotówka: (ładna, z figlarnymi oczkami dziewczynka, w króciutkiej sukieneczce) No, baw się ze mną...

Kupiec: Nie lubię się bawić z dziewczynkami... Byle co to zaraz płaczą...

Gotówka: Już nie będę, zobaczysz... Tak mi smutno, baw się ze mną!

Kupiec: Nie chcę... POCO mi to?... Już mam ciebie dosyć!

Gotówka: (płacze) Taaak?... To ja powiem mojej mamusi, Stagnacji, to zobaczysz... Już masz mnie dosyć... Wszyscy się bawią... A ty nie chcesz... Uuuu... Uuuu... Zobaczysz!

Kupiec: Co? Powiesz twojej mamusi? No, no, no! Tylko bez żartów... A zresztą w co ty się chcesz bawić?

Gotówka: (udobruchana) Ja wiem?... Bawmy się w ciuciubabkę...

Kupiec: No, dobrze, więc ja się schowam, a ty mnie szukaj...

Gotówka: To ja się powinnam schować, a ty mnie masz szukać...

Kupiec: Ja mam ciebie szukać?...

Gotówka: Nie chcesz, to nie!... Więc ja „blincuję“.

Staje przy ścianie, twarz zakrywa ręką, Kupiec ucieka, chowa się, nagle przybiega weksel.

Weksel: Ja też chcę!.. Ja też chcę!.. Ja też chcę!..

Gotówka i Kupiec: Cooo!

Weksel: Ja się też chcę z wami bawić...

Gotówka: Ha-ha-hal... Ha-ha-Hal...

Kupiec: Oj, nie mogę!.. Hal hal hal... (Kurtyna spada, ale zaraz się podnosi).

AKT DRUGI.

(Rok 1924. Wiosna. Na balkonach trzepią futra i posypują je naftaliną. Na podwórku cicho... Dzieci siedzą smutne na studni... Palce trzymają w ustach; gryzą paznokcie...)

Weksel: (śpiewa) Miała baba koguta, koguta, koguta, wsadziła go do buta, do buta, siup!

Kupiec: Co ci jest Wekselku?... Czego się tak cieszysz?...

Weksel: Jaktto? Wiosna! Miłość! Patrz jak wesoło!...

Kupiec: Tak... tak...

Gotówka (malowane brwi, karminowane usta, podczernione oczy): No, panno wie, idziemy do Luwru na obiad?

Kupiec: Hm... Noga mnie boli... Nie mogę...

Gotówka: Pokraka z ciebie... Chodź Wekselku, pójdziemy razem...

Kupiec: Zostańcie... Pobawcie się ze mną... Tak mnie coś gniecie przy sercu...

Gotówka: To pewno podatki... Nie wylizasz się z tej choroby...

Kupiec: Gotóweczko, Wekseleczku, nie opuszczajcie mnie... Błagam was... Gotóweczko, ja tak cię kocham, tak cię kocham...

Prohibicja czy wolny wyszynk wszelkiego rodzaju spirytuali — oto hasła, pod którymi Stany Zjednoczone przystępują do wyborów prezydenta.

Sprawa prohibicji jest dziś aktualna w całym świecie i u nas w Polsce mamy 36-godzinna prohibicję — od soboty poobiedzia do poniedziałku rana.

Charakterystyczną cechą naszej prohibicji jest to, że w dniach prohibicyjnych mamy największą ilość pijanych...

Pod tym względem nie różnimy się od Ameryki — i tam wraz z wprowadzeniem prohibicji 4-krotnie wzrosła ilość osób aresztowanych za ukazanie się w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych...

Po „prywatnem“, a nawet bardzo intymnem upiciu się wypływa do publicis nietrzeźwość...

To trudno, zakazany owoc smakuje...

Z tego też założenia wyszli 17-letni Bolesław Rutkowski i Edward Engel, którzy w jeden z dni prohibicyjnych ukradli 40-litrową beczkę wina z wozu stojącego na ulicy Kilińskiego...

A kiedy stanęli przed sądem i kiedy zeznania ich poczęła protokołować pierw

Gotówka: Tak, a rok temu inaczej mówifeś... Mądry jesteś, ho! ho!...

Kupiec: Zagrajmy jeszcze raz w życie w ciuciubabkę... (stąbym głosem). Jeszcze raz w życiu... Błagam cię, Gotóweczko...

Gotówka: No, wiesz?... Mogę ci zrobić tę przyjemność... Szukaj mnie więc!... Gotówka i Weksel chowają się. Ku-

sza w sądzie łódzkim aplikantka pani Róza Łukomska, przyznali się ze skruchą do popełnionego przestępstwa...

A na usprawiedliwienie swe dodali, iż byli tak pijani, że nie wiedzieli głowa co czyniły ręce.

Sąd, potępiwszy te „długie ręce“ skazał Rutkowskiego na 1 i pół roku więzienia, Engla na 5 miesięcy, zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat — a spirytus movens beczka wina wobec nieujawnienia właściciela, została skonfiskowana na rzecz skarbu. Koll.



MIGAWKI SĄDOWE
Spiritus movens — beczka wina.

REWOLUCJA W NIEMCZACH
świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem **Juljana Tuwima** poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia 4)
Ostatnie egzemplarze!

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.

48-letnia Tekla Mathas w mieszkaniu swem przy ul. Nawrot podcięła sobie szyję brzytwą, oirzymawszy rane cięta szyi z prawej strony.

Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pomocy, odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

24-letnia Apolonja Kot, robotnica, Miłsza 25, w mieszkaniu cudzem przy ul. Sienkiewicza 36 w celu samobójczym na piła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia udzielił denatce pomocy, poczem odwiózł ją do własnego mieszkania.

ATAK NERWOWY.

52-letnia żona robotnika, Bronisława Olszewska, w mieszkaniu swem przy ul. Kowieńskiej 15 ze zmartwienia dostała ataku nerwowego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

KREWKI DOZORCA DOMU.

23-letni Józef Świętoszyk w bramie domu, gdzie zamieszkuje, Kałna 54 pobity został przez dozorcę domu otrzymany rany nosa, ręki i ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy na stacji.

ECHA ZAWODÓW TÖREKVES — REPRESENTACJI WARSZAWY.

Na zawodach stolicy z węgierskim Törekvesem miała warszawska publiczność znów okazję zaobserwowania pięknej gry, zademonstrowanej przez węgierskich gości.

Törekves miał przez cały czas gry do minującej przewagę nad bądź co bądź silnym zespołem Warszawy.

W drużynie stolicy zawiodła w zupełności linja ataku i pomocy.

Natomiast u gości okazały się świetne oba skrzydła.
Sędziował kpt. St. Loth.

piec staje przy ścianie i „blincuje“.
Gotówka krzyczy: „Już!“, Kupiec chodź jak nieprzytomny po podwórku, słania się, szuka na wszystkie strony i pada na ziemię...)

EPILOG.

Tak... To już wszystko...

Bolski.

Kącik dla pięknych pań, Futro w lecie.

Płaszcz, który służył Pani w karnawale, śmiało może Jej towarzyszyć w chłodne noce letnie, gdyż żaden miesiąc nie obawia się już zetknięcia z futrem. To też w czerwcu i lipcu podziwiać będziemy obszernie capes z gronostajów, kretów, lutrów. Pierwsze, chociaż bezwzględnie najpiękniejsze, nie będą niestety licznie reprezentowane, mało jest bowiem wybranków, losu mogących sobie pozwolić na to królewskie okrycie. Przypuszczam jednak, że czytelniczki moje pocieszą wytworny płaszcz z kretów „loutre“, lekkich, delikatnych, przemitych w dotknięciu.

Obok capes pojawiają się półdługie

peleryny z kołnierzem medicis. Mają one tę przewagę nad długim okryciem, że mogą być narzucone również na kostium i sukienkę spacerową — pamiętajmy bowiem, że i lipcowe słońce nie za chmurzy się na widok futra. Jeżeli zaś będzie to skóra lamparcia (płaszczy z trois quarts), słońce uśmiechnie się nawet.

Nie jest to może bardzo logiczne, ani praktyczne — ale ktoś wymaga logiki i praktyczności od najlżejszych i najdelikatniejszych okryć? i ktoś mógłby się gniewać, że nawet słońce ulega jej urokowi?

50-letni jubileusz przebywania w więzieniu obchodził w tym roku słynny złodziej Robinson.

John Robinson jako fachowy i niepospolicie zdolny złodziej kieszonkowy i rabuś sklepów ma za sobą niezwykłą przeszłość. Jako trzydziestoletni początkujący doliniarz został osadzony w więzieniu po raz pierwszy i od tej pory z bardzo krótkimi przerwami nie wychodził z zakrat więziennych. W rodzinnym mieście Joliet stanie Missouri, odsiadywał pięć wyroków, w nowojorskim Sing Sing siedział dziesięć lat „za jednym przysiadem“, w mieście Missouri dwa razy, raz w Nebrascie i aż szesnaście razy w więzieniu chicagoskim.

Ostatniem przestępstwem Robinsona było wybite szyby wystawowej u jubilera w Joliet za co został skazany na 6 lat. W maju r. b. wytrwały złoczyńca obchodził pięćdziesięciolecie przebywania w więzieniach. Koledzy wyprawili mu ucztę, na którą zaproszono również władzę więzienną. Osiemdziesięcioletni „jubilat“ wypowiedział mowę, w której zapewnił, iż o ile rząd zapewni mu przytulną dożywnię w domu ubogich, on, Robinson obowiązuje się prowadzić nadal żywot cnotliwy. Życzenie zostało uwzględnione.

Zwyrodniały płciowo nauczyciel zabija swego ucznia, a na grobie ofiary składa wieniec.

Przed trzema tygodniami zamordowano w Chicago 13-letniego Roberta Franka, ucznia liceum, syna znanego kupca milionera. Ofiarę znaleziono na odludnej ulicy z ranami zadawanymi tępym narzędziem i ustami zakneblowanymi chustką. W następnym dniu ojciec zamordowanego otrzymał pocztą list napisany na maszynie z domaganiem się okupu za wydanie chłopca, który — jak pisano — jest zdrowy i pozostaje w ukryciu. Policja śledcza łatwo domyśliła się figla z pomocą którego zbrodniarz dawał do zrozumienia, iż czuje się bezpiecznym i drwi z policjantów.

W ciągu paru dni następnych najlepsi detektywi chicagosczy pomimo energicznych starań na ślady sprawcy nie natrafili. Dopiero dnia czwartego, na krótko przed pogrzebem, ktoś narazie niewykryty, na katafalku Roberta złożył wieniec ozdobny z napisem na wstęgach: „Od pana Johnsona w dowód sympatii“.

Napis brzmiał jakby drwiąco, nazwisko ofiarodawcy było oczywiście zmyślone. Tem nie mniej wieniec ten w rękach policji był plusem do odgadnięcia zagad-

ki. Detektywi podzielili pomiędzy sobą pracę odnalezienia zakładu kwaciarskiego wśród kilkuset istniejących w Chicago. Wkrótce dowiedziano się, iż wieniec pochodził ze sklepu W. I. Lanego, przy ulicy E. 43 pod Nr. 356. Lanbe rozmawiał osobliście z klientem i dokładnie opisał jego powierzchowność. Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, szczupły, twarz jego drgała nerwowo, nosił wielkie okulary w oprawie rogowej.

Wyszukanie przestępcy tak opisanego było dziełem niespełna godziny. Zabójcą był Mort Kirk Mitchell, nauczyciel języka angielskiego w liceum Harvarda, do którego Robert uczęszczał. Zbrodniarz przyznał się do utrzymywania nielegalnych stosunków ze swoimi uczniami, do których należał zamordowany.

Skandaliczna ta sprawa poruszyła opinię Chicago. XX

Czytajcie „REPUBLIKĘ“.

Człowiek, który był przy wszystkim... Kapitan Varges, najzdolniejszy reporter filmowy.

Do New Jerku przybył przed kilku dniami młody gentleman, który przez pięć lat wędrował po świecie, nie odwiedzając przez ten czas ani razu swego rodzinnego miasta.

Amerikanin ten wynajął w Honolulu aeroplan, przeleciał ponad wulkanem Kilquea i dokonał świetnych zdjęć z wybuchu, oczywiście dla filmu.

Nazywa się Varges, kapitan Arieb. L. Varges, a podróżuje już dość długo, dokonywując zdjęć filmowych dla pewnej wielkiej firmy. Jest on niejako filmowym reporterem całego świata.

Przez pięć lat wiodł dziwne życie: był człowiekiem, który był przy wszystkich ważniejszych wydarzeniach.

W Watykanie, gdy papież Benedykt XV błogosławił amerykańskich pielgrzymów, podniósł się nagle z klęczek i sfotografował jego świętobliwość. Przerazeni kardynałowie zmieszali się — papież uśmiechnął się tylko: nie przetrwał obrzedku. Uśmiechnął się także Trocki, gdy Varges przybył ze swym aparatem. Ale okna jego gabinetu były gęsto okratowane, w obawie zamachów na jego życie. W gabinecie było ciemno i o zdjęciach nie można nawet marzyć. Wówczas Trocki przybył do Vargesa do hotelu.

Podczas zamachu Kappa, powstańcy stanęli w wyzywającej postawie, gdy skierował na nich obiektyw swego aparatu filmowego.

Nad Wołgą dokonywał zdjęć umierających z głodu ludzi.

Na polowaniu, które urządził maharadża Gwaljoru jakiś tygrys przedarłszy się przez linję obławy ujrzał także naturalnie aparat filmowy kapitana Vargesa. Cesarz Annamu, niesiony w palaninie, wśród przepychu otoczenia, natknął się na amerykańszczyka.

Korba jego aparatu była ciągle w ruchu.

Nad Jan - Tse - Kingem, podczas napadu piratów na okręt, w Mongolji, w czasie wielkiej uroczystości religijnej buddystów, podczas inkarnacji Budhy, podczas djabelskich tańców i modlitw lamów.

Przez krótki czas bawił Varges na południu Chin, gdzie jeden z jego przy-

jaciół napisał mu z Indji... „Pańskie kufry i cały bagaż przesłałem panu do Jokohamy, znajdzie pan je tam, o ile jeszcze nie pochłonęła jej ziemia“.

Kapitan Varges przybył natychmiast do Jokohamy, w chwili gdy ziemia pochłonęła hotel wraz jego bagażem.

Zaledwie miał czas na ustawienie statywu i umocowanie kamery, a już kręcił korbką. Zdążył wiedy zdjąć 600 japończyków żywcem upieczonych w jednym z banków jokohamskich.

W Tokio na jednej taśmie ułokował 32,000 trupów, więcej niż wszyscy autorzy scenariuszów i reżyserzy filmowi wzięci razem.

Wreszcie udał się parowcem do Honolulu, a stamtąd powrócił do Ameryki.

W bajecznym zygżaku przemierzył świat, zdejmując wszystkie jego tragedje i niedole przepychu papieżstwa i Budhy, bogactwa cesarzy, wódzów bolszewickich i zagłodzone dzieci rosyjskie.

Zdawało mu się, że wybrał ciekawy zawód i zebrał dużo pieniędzy. Nie zdaje sobie zapewne sprawy z tego, że jest olbrzymim zwierciadłem świata, histrografem nowego świata.

Kręcił korbkę, a 110 milionów amerykańskich dolarów mogło dzieje obu półkul.

Obs.

SERGIUSZ ARITONOW 28)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Zapanowało milczenie. Księżniczka zamysliła się i po chwili rzekła:

— To wszystko jest bardzo interesujące, Pasza, o, bardzo interesujące... I wiesz, że ja też jestem skłonna przypuszczać, że Andzia ma rację... Tak mi się przynajmniej zdaje. Napewno powiedzieć nie mogę, bo nigdy nic podobnego nie przeżywałam, ale zdaje mi się, że...

Tu księżniczka nagle urwała w obawie, aby nie rzec za wiele. Podczas opowiadania Paszy bowiem przyszło jej coś nagle na myśl.

Gdyby tak, jak Andzia Paszy odbić Irze Sumarokowa... Gdy zaś przekonała się, że Pasza pogodziła się z losem i nawet przyznała rację szczęśliwszej rywalce, pomyślała sobie, że możeby i Ira ostatecznie nie wzięła jej tego za złe...

— Tak, Pasza — rzekła znów księżniczka — kto wie... Kto wie... może to i tak jest...

— Czy tak jest, księżniczko, nie wiem — odparła Pasza — ale jeśli o mnie

chodzi, to już się do tego zastosowałam... — Jakto? — A no... też odbiłam jednej chłopca. Postanowiłam i ja spróbować swych sił w tej dziedzinie... i zwyciężyłam... — Opowiadaj-że, Pasza, na miłość boską, prędzej i ze wszystkimi szczegółami... Przedewszystkiem, kto to jest i kto ona i jak się to wszystko stało i kiedy i co przytem przeżywałaś... Tylko prędzej, prędzej... — A więc było to tak. Po rozmowie z Andzią Kostją wydał mi się nagle zupełnie obcy i obojętny... Nie pragnęłam więc go widzieć, przestał dla mnie istnieć. Miłość moja do niego umarła nagłą śmiercią... I tylko wieczorami, gdy księżniczka mnie zwalniała, nie wiedziałam, co ze sobą robić... Iść spać nie mogłam, nie zasnąłabym... Wychodziłam więc na spacer do parku, sama.

Księżyc tak pięknie świecił, drzewa tak cudnie pachniały, cicho tak było i spokojnie, zupełnie, jak w tej piosence: „Wie trzyk zaś zaledwie dysze, wietrzyk wcale nie kołysz, ani listka w ciemnym lesie, ani kwiatka nie uniesie...“

— La, la, la, lalla, la, la, la... — zanuciła nagle księżniczka, zasluchana w melodję popularnego „Wietieroczka“, który słyszała niedwys, gdy go Wjalcewa śpiewała na dworskim balu — la, la, la... Ale, mniejsza o to, opowiadaj dalej... — Siedziałam więc tak raz w parku i dziwnie mi było markotno a tęskno...

Nie za Kostją, o nie... Ot tak, prosto... Wiosna, myślałam sobie na dworze, wszystko się budzi do nowego życia, lubuje się, kocha, a ja... Ech, co tu gadać... Tak pragnęłabym przytulić się do kogoś, koby mnie kochał i pieścił i całował... Wszystko jedno, kto... No, oczywiście, nie zupełnie wszystko jedno, musiałby mi się podobać... Dusilo mnie coś, dławilo... Pełną pierś zacerpnęłam w siebie cały cudny aromat wiosennej nocy... Zatrzymałam go w piersi i nie wychnęłam tak długo, jak mogłam wytrzymać... Aż stoczyłam się z ławki na trawę... Zostałam tak, leżąc chwilę i spoglądałam na rój gwiazd, rozsiansych po ciemnym niebie... Wtem usłyszałam tuż czyjeś kroki i przyciszone szept... Zamarłam, nie chcąc być dostrzeżoną... Dwaj przybyli usiedli na ławce, obok której leżałam... Była to gruchająca parka miłośna... Stałam się dojrzyć, czy pie ktoś ze znajomych... Gdy księżyc rzucił, wyłoniwszy się nagle z za chmury, swój blask na ławkę, ujrzałam wyraźnie, kto byli kochankowie... On — szofer barona Frederiksa, a ona służebnica baronowej... Znałam oboje od czasu, jak jestem przy dworze i wiedziałam, że mają się ku sobie... Lecz po raz pierwszy dostrzegłam, że szofer, Wasilji, jest taki przystojny... Bardzo, bardzo mi się nagle spodobał... I cóż to, pomyślałam sobie, on w niej widzi, przecież ona ani taka piękna, ani taka mądra...

W tem dostrzegłam, że w odległym pałacu zabłysnęło nagle światelko... Zauważono je widocznie i na ławce, gdyż Pola, tak ona się nazywa, krzyknęła nagle: „Mój Boże! baronowa wróciła! coż się jej stało?! Muszę lecieć do domu, bo gdyby zadzwoniła i mnie nie zastała, dostałabym bure, że strach... Poczekaj tu chwilę, może babsko zaraz się położy spać, to wrócę, a jak mnie nie będzie za kwadrans, to idź też do domu i bądź tu jutro o zwykłej porze!! Pocałowali się szybko i Pola pobiegła w kierunku pałacu... O, myślę sobie, to się dobrze składa... Wstałam i, niby wychodząc z krzaków, idę na drożkę... Wasilji, oczywiście wsłuchany zobaczył, kto idzie... Potem doszedł i zapytał, co tu robisz... „Spaceruję, mówię... I to tak sama?“ — „A sama...“ — „Dla czegoż to sama... A narzeczony gdzie?“ — „Nie mam żadnego narzeczonego...“ — „Czyżby? żeby taka śliczna dziewczyna nie miała narzeczonego, toż to wstyd i hańba... Oho, myślę sobie, nie wie, że żyłam z Kostją, to bardzo dobrze się składa... A on dalej: „Cóż to ci ludzie chyba ślepi, czy z kamienia, jeśli się w pani nie kochają“, mówi, a ja mu na to: „To więc i pan chyba ślepy czy z kamienia?“ — „O nie, Pasza, ja nie“, mówi Wasilji: „Za raz ci tego dowiodę...“

I nie mówiąc więcej ani słowa, pocałował mnie w usta... Oddałam mu pocałunek z całego serca, stęsknionego za miłością.

(D. c. n.).

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8

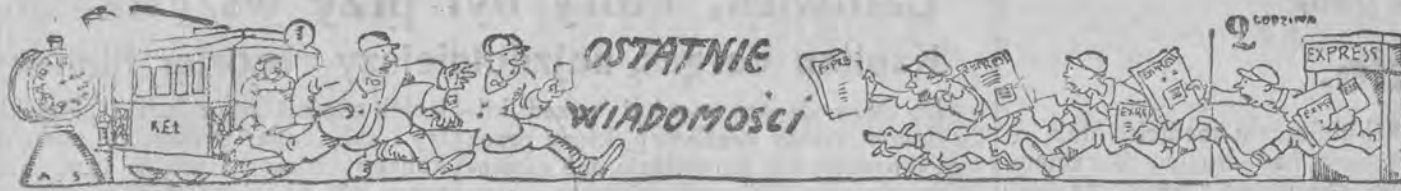
Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe, leczenie sztuczne słońcem górskim.
DZIELNA № 9.
Przyjmuje od 8-10 pól. iod 4-8
Tel. Nr. 28-98

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszym podaje się do wiadomości, iż z dniem 18 czerwca b. r. Zakład Fotograficzny f. „A. B. C.“ przy ul. Przejazd Nr. 1, tel. 19-91, wznowia swą działalność pod kierownictwem wykwalifikowanego fachowcy i poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.
Zdjęcia odbywają się od g. 10 r. do g. 6 w. 4494-3

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr. 28. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i od 4-8-1

SANDAŁKI
skorochoły, pantofle domowe zakopłańskie pan-1856 tofle.
Petersilga Piotrkowska 93

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena).
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-3 i od 5-8
Dla ośm od 4-5, oddzielną pocztą



Budżet M. S. Wojsk. i przemysł wojenny.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Wskutek przedłużenia obrad nad budżetem MSW, przewlekła się również dyskusja nad budżetem M. S. Wojsk. Wobec tego minister spraw wojskowych gen. Sikorski nie miał możliwości zabrania głosu na wczorajszym posiedzeniu sejmowym.

Jak się dowiadujemy gen. Sikorski przemówi dziś przy zakończeniu dyskusji nad budżetem M.S. Wojsk. przyczem przedstawi w głównych zarysach postulaty budżetu wojskowego uwzględniając tendencje oszczędnościowe stosowane na tym terenie. Min. Sikorski przedstawi również plan organizacji armii oraz odpowie na wszystkie pytania skierowane pod adresem wojska.

W ostatnich dniach w M. S. Wojsk. odbyło się szereg posiedzeń poświęconych aktualnym sprawom przemysłu wojennego. Obrady toczyły się pod przewodnictwem gen. Sikorskiego. Jak się dowiadujemy wyłoniona została komisja do której ma być zaproszeni — posłowie sejmowi oraz reprezentanci ze sfer przemysłowych. Ustalono zasady rewizji umów z poszczególnymi zakładami przemysłowymi, w pierwszym rzędzie zostaną zredukowane umowy z firmą „Ursus” oraz firmami „Plage i Leskiewicz” oraz „Frankopol”.

W najbliższym czasie p. minister spr. wojskowych wyjedzie do głównych ośrodków przemysłu wojennego, w celu zaznajomienia z ich wydajnością i potrzebami.

Likwidacja sowieckiej misji handlowej w Berlinie

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 15 czerwca.

Bez względu na sposób, w jaki załatwiony zostanie zatarg sowiecko-niemiecki, handlowa misja sowiecka w Berlinie zostanie zlikwidowana. Wszyscy pracownicy misji, w liczbie 700 osób, otrzymali wypowiedzenia z dniem 1 lipca.

W Berlinie sowieci będą utrzymywać tylko biuro handlowe. Jak się dowiadujemy, przyczyną tego jest drożyzna towarów niemieckich. Już dziś sowieci zakupują większość towarów w Holandji. W najbliższej przyszłości rząd sowiecki utworzy przedstawicielstwa „Wniesztorgu” w Londynie i Paryżu.

ECHA UWIEZIENIA POS. ANGIELSKIEGO W MEKSYKU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Meksyk, 18 czerwca.

Rząd ogłosił komunikat, w którym świadczy, że wstrzyma się pewien czas, aż do chwili, gdy wiadome będą wyniki usiłowań posła chilijskiego, skłonięcia rządu Wielkiej Brytanji do odwołania Cumminsa. W razie niepowodzenia tego kroku, rząd meksykański wydał z kraju Cumminsa siłą.

BOJKOT TOWARÓW AMERYKAŃSKICH W JAPONJI

Polska Agencja Telegraficzna.

Jokohama, 18 czerwca.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, parlament japoński przyjął jednomyślnie uchwałę bojkotu towarów amerykańskich.

PRZEDŁUŻENIE UKŁADU Z M. I. C. U. M.

Polska Agencja Telegraficzna.

Duesseldorf, 18 czerwca.

Układ z M. I. C. U. M. przedłużony został do dnia 15-go lipca.

ARESZTOWANIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 18 czerwca.

Policja poszukuje dyrektora dziennika „Il Nuovo Paese”, Rossiego.

Sprawa obywatelstwa Niemców na forum Ligi narodów.

Fatalne skutki polityki pp. Sejdy i Zamojskiego.

Genewa, 17 czerwca.

Odrożona na dziś sprawa obywatelstwa Niemców weszła na obrady Rady Ligi Narodów w sytuacji dla Polski pogorszonej wiadomością o dokonanej rzeźmie przez władze polskie dnia 14 czerwca eksmisji Niemca Magnusa, co do zlikwidowania której minister Seyda za ciągnął w swoim czasie zobowiązanie wobec jednego z rządów reprezentowanego w Radzie Ligi.

Lour Parmoor zabierając głos natychmiast po potwierdzeniu przez Skrzyńskiego pełnej ważności poprzednich zobowiązań polskich, postawił wniosek włączając do raportu Souzy rezolucji, domagającej się przeprowadzenia przez rząd polski śledztwa w sprawie dokonanej po czterech dniach w marcu likwidacji i zakomunikowania szczegółowych rezultatów dochodzenia sekretarjatu Ligi dla zreferowania ich następnie Radzie Ligi.

Konieczność rezolucji motywował Parmoor obawą wypadków, które nie będą mogły być naprawione; podnosił przytem cyfry wyjęte z not niemieckich.

Skrzyński stwierdził, że dyskusja szczegółów jest niedopuszczalna wobec jednoczesnego decydowania sprawy przez p. Kaecenbecka w Wiedniu, musiałaby ona bowiem naruszyć konieczne warunki swobody i bezstronności arbitrażu.

Skrzyński skonstataował, że żałuje bardzo, iż Parmoor na poprzedniej sesji nie żądał od Polski sprecznych zobowiązań prawnych, byłoby to dla

wszystkich wygodniejsze. Skoro dobrowolnie ograniczono się do zobowiązania moralnego, nikt nie może podawać wypełnienia go w wątpliwość aż do momentu wyroku arbitrażowego. Gdy tak wy wypadnie, okaże się, że wypadków sprzecznych z nim niema.

Zaproponował wreszcie Skrzyński, aby Parmoor zadowolił się samo przez się zrozumiałym stwierdzeniem, że w razie wypadków niezgodnych z zobowiązaniami p. Koźmińskiego rzecz całą rządu polskiego będzie naprawić je.

Parmour zgodził się na propozycję Skrzyńskiego. Branting przyłączył się do rezolucji Parmoora rozumiejąc, że zostanie włączona do raportu i zaakceptowana przez Radę. Jednocześnie zaznaczył, iż niewątpliwie kilkanaście wypadków niezgodnych ze zobowiązaniami p. Koźmińskiego miały miejsce.

Skrzyński odpowiedział, że przed arbitrażem nie wolno nikomu przesądzać czy są wypadki niezgodne ze zobowiązaniami. Okaże się to dopiero po wyroku, stwarzającym jedyne kryterjum. Dyskusja na Radzie i korespondencja z sekretarjatem Ligi do niczego nie doprowadzą. Rada powinna zadowolnić się oświadczeniem delegata Polski w odpowiedzi Parmoorowi.

Rada przyjęła raport Souzy bez zmiany proponowanej przez Parmoor.

ZAKOŃCZENIE PRAC RADY LIGI

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 18 czerwca.

Rada Ligi narodów zakończyła swe prace.

Aresztowanie morderców Matteotiego.

Rząd obawia się zaburzeń.

Rzym, 18 czerwca.

Wczoraj dokonano konfrontacji szofera z Duminem. Popołudniu przeszuchano Filipellego. W Genewie aresztowano redaktora Corriere d'Italia, Dellasięgo, który towarzyszył Filipelliemu w ucieczce.

W kufrze Filipellego znalazł sędzia śledczy okrwawione i pocięte na 4 części spodnie Duminięgo, pocięty pokrowiec auta, rewolwer i nóż.

MANIFESTACJE Z POWODU ZNIKNIĘCIA MATTEOTTIEGO.

Rzym, 18 czerwca.

Wczoraj powtórzono się tu manifestacje z powodu zniknięcia Matteotiego. W okolicy Santa Marta de Popolo odprawiono msze święte za spokój duszy zmarłego przywódcy socjalizmu.

Kiedy w bramie kościoła ukazała się w towarzystwie siostry żona Matteotiego, tłum wołał: Śmierć mordercom Matteotiego! Wdowa zwróciła się do tłumy, prosząc o pomoc w odszukaniu zwłok męża.

Pani Matteotti została przyjęta popołudniu przez kard. sekretarza stanu, prosząc go, aby umożliwił jej widzenie się z ojcem świętym: Papież obiecał jej przyjęcie i udzielił błogosławieństwa apostołskiego.

TOSKAŃSKA MILICJA NARODOWA W RZYMIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 18 czerwca.

Wielkie wrażenie wywołało tutaj przybycie do Rzymu oddziału tokańskiej milicji narodowej. Dzienniki wyjaśniają, że oddziały te przybyły na powitanie regenta abesyńskiego, Raas — Tafarięgo. Redaktor Corriere d'Italia, Filippi został wykluczony ze związku faszystów.

REKONSTRUKCJA GABINETU WŁOSKIEGO.

Wiedeń, 17 czerwca.

Pomimo dokonanej rekonstrukcji, ogólny obraz gabinetu włoskiego nie uległ zmianom.

Rekonstrukcja gabinetu spowodowała pewną pauzę w biegu wypadków, z powodu czego opozycja obawia się, że faszyci będą mieli czas odzyskać z powrotem zachwiane zaufanie ludu i zespolić się ściśle do obrony swego położenia.

Co opozycja pocnie, nie da się narazie przewidzieć. Prawdopodobnie zajmie ona stanowisko wyczekujące i zależnie od biegu wypadków zdecyduje się na dalszy udział w pracy parlamentarnej. Naogół jednak rekonstrukcja gabinetu zawiodła dla oczekiwania opozycji.

Po złożeniu deklaracji rządowej Herriota Komuniści mają zaufanie do rządu.

Paryż, 18 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Po odczytaniu orędzia prezydenta o prezydenta republiki oraz oświadczenia rządowego, przerywanego oklaskami przez dwie trzecie zgromadzenia, wiceprezydent senatu Bienvenu Martin, odczytał pismo Doumergue'a za zgłoszeniem dymisji jako senatora i zaproponował wystosowanie do prezydenta republiki pisma z powinszowaniem i życzeniami powodzenia przy pełnieniu funkcji dla dobra Francji i republiki. Propozycja została przyjęta gorącymi oklaskami. Następne posiedzenie senatu odbędzie się w czwartek.

Paryż, 18 czerwca.

Po odczytaniu orędzia prezydenta oraz oświadczenia rządowego w izbie deputowanych, deputowany komunistyczny Cachin ponowił szereg żądań komunistycznych. Deputowany stronnictwa komunistycznych Louis Rollin domagał się wyjaśnienia w sprawie amnestji, ponownie przyjęcia do pracy wydalonych kolejarzy i nadania prawa zrzeszeń funkcyjnarjom państwowym.

Mówca krytykował sprawę ambasady francuskiej przy Watykanie. W zakończeniu wyraził przekonanie, że Herriot będzie umiał bronić praw i bezpieczeństwa Francji.